Nr. 206 | [illegible] | Lwów, niedziela 9 września 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Odpowiedź min. Zaleskiego na wywody Waldemarasa. Litwa przystąpiła do paktu Kellog'a.

Utworzenie Ligi Prasy Socjalistycznej.

Walka z prasą brukową. — Przemówienie tow. B. Limanowskiego.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym w lokalu redakcji „Robotnika" odbyło się organizacyjne zebranie **Ligi Prasy Socjalistycznej.** Myśl utworzenia L. P. S. wywołała wśród towarzyszy i sympatyków żywy i serdeczny oddźwięk. Na zebranie przybyło zgórą 30 osób, m. in., serdecznie witany przez zebranych,

nestor polskiego socjalizmu sędziwy tow. Bolesław Limanowski.

Zebranie zagaił tow. pos. Zaremba, zaznaczając, iż celem L. P. S. będzie

walka z brukową prasą, plugawiącą duszę robotnika,

oraz rozszerzenie kolportażu pism partyjnych i ulepszenie ich.

W dyskusji pierwszy zabrał głos tow. Limanowski, który w pięknem przemówieniu skreślił doniosłe znaczenie Ligi.

W dyskusji ustalono, że Liga powinna nie tylko zająć się szerzeniem prasy socjalistycznej, lecz również kształceniem zawodowych dziennikarzy socjalistycznych i ustalenie ich stosunku do ogólno-dziennikarskich organizacyj zawodowych, utworzenie Centr. Biura prasowego PPS. w Warszawie, którego zadaniem byłoby obsłużenie informacjami wszystkich pism socjalistycznych w kraju.

W wyniku dyskusji wyłoniono komisję statutową, w skład której weszli tow. pos. Niedziałkowski, Czapiński, Dubois, Zaremba, sen. Kłuszyńska oraz tow. Boski, Dąbrowski, Hartleb i Mieszkowski.

—o—

IX. Zgromadzenie Ligi Narodów.

Hiszpanja uzyskała prawo obieralności do Rady L. N.

GENEWA, 7. 8. (PAT.). Dziś przed południem rozpoczęło się plenarne posiedzenie Zgromadzenia Ligi Nar. Otwierając posiedzenie, przewodniczący Zahle odczytał rezolucję prezydjum Zgromadzenia dotyczącą ponownej obieralności Hiszpanji i prosił o jej przyjęcie. — Przedstawiciele Szwecji i Norwegji wnieśli o odrzucenie rezolucji. — W głosowaniu 44 głosy padły za przyjęciem rezolucji, a 4 przeciw. W ten sposób rezolucja prezydjum została przyjęta.

Po głosowaniu Zgromadzenie przystąpiło do dalszej dyskusji generalnej nad sprawozdaniem o działalności Rady Ligi Nar. i sekretarjatu generalnego. W dyskusji przemawiali delegat indyjski, podnosząc, że Indje zawsze z wielką uwagą śledziły prace Ligi Narodów w dziedzinie higjeny. Japończyk Adatci, oraz przedstawiciel Grecji Politis. Zaznaczył on, że działalność komitetu bezpieczeństwa i rozjemstwa przyniosła pomyślne wyniki. Potępienie wojny jako środka przy załatwianiu konfliktów międzynarodowych staje się coraz powszechniejszem i coraz trwalszem.

Na posiedzeniu popołudniowem pierwszy ma zabrać głos kanclerz Rzeszy Müller, którego mowa oczekiwana jest z pewnem naprężeniem.

—o—

Odpowiedź min. Zaleskiego na wywody Waldemarasa

GENEWA. 7. 9. (PAT.). W zakończeniu swego przemówienia Waldemaras zaznaczył, że nie można się spodziewać szybkich pomyślnych rezultatów rokowań i że posuwać się one będą bardzo powoli.

GENEWA, 7. 9. (PAT.) Po przemówieniu Waldemarasa zabrał ponownie głos min. Zaleski stwierdzając, że polski projekt traktatu o nieagresji i arbitrażu był w swoim czasie przesłany zainteresowanym czynnikom wbrew insynuacjom Waldemarasa. Minister następnie odczytuje — ku zdumieniu zebranych — pierwszy, artykuł projektu, w którym Waldemaras proponuje, by Polska uznała i podpisała, że terytorjum położone między granicą litewsko-rosyjską podług traktatu rosyjskiego z r. 1920 i dawną linją demarkacyjną polsko-litewską z r. 1923 obie strony uznają za sporną. Podobne żądania nie mogą być wogóle dyskutowane.

Na wniosek przewodn. Rady Prokopa, dalszą dyskusję odroczono, go godz. 7-ej do następnego posiedzenia.

Po posiedzeniu Rady Ligi Briand przyjął Waldemarasa.

NOWY GABINET W ALBANJI.

TIRANA, 7. 9. (AW). Król Achmed Zogu mianował nowy gabinet. Premjerem i min. spraw wewn. został Cotta.

Telegramy.

SKONFISKOWANIE „WOLNOMYŚLICIELA" ZA UMIESZCZENIE PRZYSŁÓW.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). „Wolnomyśliciel Polski" za sierpień b. r. został skonfiskowany z powodu umieszczenia 5 przysłów z życia mnichów i mniszek.

USUNIĘCIE P. SKOTNICKIEGO.

WARSZAWA, 7. 9. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, przenoszący w stan nieczynny, b. dyrektora departamentu sztuki w tymże ministerstwie p. Jana Skotnickiego.

OPIECZĘTOWANIE KSIĘGARNI ROSYJSKIEJ W WARSZAWIE ZA ROZPOWSZECHNIANIE BIBUŁY KOMUNISTYCZNEJ.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). Do wiadomości władz bezpieczeństwa doszło, że propagandowa literatura bolszewicka rozpowszechniana jest w Polsce przez Rosyjską Księgarnię w Warszawie „Rossita", na czele której stoi pos. do sejmu Sierebriannikow.

Dziś Komisarz Rządu polecił opieczętować księgarnię „Rossita", gdzie znaleziono w wielkiej ilości druki i broszury komunistyczne oraz faktury, stwierdzające, że literatura ta rozsyłana była na kresy wsch. oraz do Małopolski wschodniej.

GROŻBA PODWYŻKI CEN NAFTY I BENZYNY.

WARSZAWA, 7. 9. (AW). W sprawie podwyżki cen na produkty naftowe przedstawiciele przemysłu naftowego pp. inż. Wiktor Hłasko i inż. Bondan Skibiński odbyli 6. bm. dłuższą konferencję z dyrektorem departamentu górniczo-hutniczego p. inż. Cybulskim. Syndykat proponuje podwyżkę 2 grosze na kg. nafty oraz 6 groszy na kg. benzyny. P. dyrektor Cybulski uznał, że kwestja ta musi zostać przedstawioną do decyzji p. ministra przemysłu i handlu.

STAN ZDROWIA KAZ. KAMIŃSKIEGO ZNOWU SIĘ POGORSZYŁ.

WARSZAWA, 7. 9. (AW). W zdrowiu Kazimierza Kamińskiego nastąpiło dziś znowu dalsze pogorszenie. W ciągu dnia dzisiejszego dr. Horodyński dokonać miał amputacji lewej nogi chorego, która uległa całkowitej gangrenie. Mimo wysoce poważnego stanu zdrowia i osłabienia serca lekarze zmuszeni byli chwycić się tego ostatecznego środka dla ratowania życia wielkiego artysty.

WYGRANE LOSY LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

WARSZAWA, 7. 9. (AW). W drugim dniu ciągnienia Loterji państwowej 5-tej klasy, padły główne wygrane na numery: 25.000 zł. — nr. 142, 225. — 15 tys. zł. nr. 6462. — 5 tys. zł. nr. 14625, 66348 i 93982. — 3 tys. zł. nr.: 79960, 140580, 147626, 150265 150539. — 2 tys. nr. 45359, 45482, 67757, 79707, 92134, 97382, 115127, 119410, 153989. — 1 tys. zł. nr. 18888, 20875, 31934, 41066, 41285, 48481 56998, 59639. 64951 91150, 95747, 100258, 103275, 111516, 111560, 133819. 133970, 135622, 137286, 142823, 148472, 150045.

Klasa pracująca Śląska w niewoli kapitału amerykańskiego.

Po nieudałych spekulacjach Harrimana w nafcie i żelazie w Rosji Sowieckiej, przerzucił ten kapitalista amerykański swój teren działalności na Polskę. Macki kapitału amerykańskiego omotały już Polskę w chwili, kiedy następowała pierwsza faza likwidacyjna w Rosji. Objekt odpowiedni znaleziono na Śląsku, gdzie spadkobiercy firmy „Giesches Erben“, nie chcąc płacić 30 miljonów złotych podatku majątkowego, czekali sposobności korzystnej sprzedaży górnośląskich zakładów przemysłowych.

Wtedy to stała się Polska widownią

skandalicznych szulerskich sztuczek kapitalistycznych,

będących jedną wielką kompromitacją rządu i sejmu. Na służbę kapitalistów amerykańskich poszli ministrowie, posłowie, radcy i dyrektorzy ministerjalni, podejrzani eksperci i rzeczonawcy.

Byliśmy wtedy świadkami niecodziennej hańby narodowej. Rząd, który zdzierał eksmisjami ostatni grosz z krajowego drobnego przemysłu i kupiectwa, ten sam rząd

darował Harrimanowi w razie kupna zakładów Gieszego 30 miljonów złotych

zaległego podatku majątkowego. Było to w okresie najcięższego bezrobocia i drożyzny, kiedy położenie klasy robotniczej równało się bytowaniu chińskich kulisów, mnożyły się bankructwa drobnych firm, głodowali urzędnicy państwowi, a nędza nie szczędziła nawet średnich warstw społecznych.

Stanowisko nasze było zgóry nakreślone. Byliśmy przeciwni podarowaniu kapitalistom zagranicznym miljonowych kwot, a wszelkim zaprzeczeniom — nawet sfer rządowych, jakoby kapitał amerykański dawał gwarancję zmniejszenia się bezrobocia, nie dawaliśmy wiary, ostrzegając tak klasę robotniczą, jak też sfery urzędowe przed inwazją kapitału amerykańskiego.

Późniejsze wypadki dały nam pełną słuszność. Harriman połknął gładko 30 miljonów złotych podarowanych mu przez rząd, inwestycyj w większym zakresie nie przeprowadzono. polityka zarobkowa uległa zmianom na niekorzyść klasy robotniczej, — bezrobocie w zakładach Gieszego nie zmniejszyło się, a przeciwnie trzeba było energicznych protestów ze strony organizacyj zawodowych, by uniemożliwić próby powiększenia bezrobocia przez zamierzone redukcje.

Gospodarka Harrimana na Śląsku

stała się złotodajną dla niego, lecz ciężką krzywdą dla robotników.

Górnośląska klasa robotnicza nie szczędzi przekleństw Harrimanowi, rządowi, władzom śląskim, a jakto zawsze na Śląsku w takich wypadkach bywa — i Polsce. Gospodarka dolarowych magnatów jest bowiem klęską społeczną dla Śląska.

Teraz

zanosi się na dalszą okupację przemysłu górnośląskiego

przez grupę Harrimana, poza którą tkwią amerykańskie sfery przemysłowe, najbardziej wrogo dla klasy robotniczej usposobione.

Rokowania w celu nabycia większości akcji Huty Bismarcka, Silesia, Hut Królewskiej i Laury, dalej Kattowitzer A. G. są już daleko posunięte. — Jest tylko jedna przeszkoda. Oto rząd polski posiada prawo pierwokupu przy wszelkich przesunięciach wartościowych na terenie Górnego Śląska, o ile zakłady te mają właścicieli Niemców, Grupa Harrimana puka teraz po raz drugi do rządu. Raz otrzymała już 30 miljonów złotych podarowanych, teraz

ma rząd zrezygnować z pierwokupu.

Tak jak sprawy stoją, należy się spodziewać, że rząd zgodzi się na ten warunek. Tem samem oddany zostanie Górny Śląsk w wieczną niewolę kapitałowi zagranicznemu, który prowadzić będzie gospodarkę rabunkową, tak jak dzieje się to już dziś w zakładach Gieszego.

Cziczerin ustępuje?

MOSKWA, 7. 9. (AW). W związku z przedłużeniem okresu urlopowego Cziczerina do 3 miesięcy krążą tu pogłoski o mającej nastąpić dymisji długoletniego kierownika komisarjatu ludowego do spr. zagranicznych. Cziczerin objąłby stanowisko przedstawiciela Sowietów w Paryżu, gdyż bolszewicy przywiązują wielką wagę do tej placówki. Następcą Cziczerina na stanowisku szefa komisarjatu do spr. zagranicznych byłby Litwinow, albo członek kolegjum komisarjatu ludowego dla spr. zagr. Stomoniakow.

PRZECIW TRAKTATOWI WERSALSKIEMU.

BERLIN, 7. 9. (AW). Na obradującym w Heidelbergu kongresie prasowym „niemieckich związków“ wygłosił dyr. minister. Spieker referat na temat: „Prasa niemiecka w walce o obalenie Traktatu Wersalskiego“. Mówca przekonywał, że kampanja przeciwko Traktatowi jest walką nietylko o prawa i konieczności życiowe Niemiec ale także o pokój Europy i pokój świata.

—o—

„List księdza Świeczki“

W polskich pismach amerykańskich ukazuje się stale dowcipne fejletony, pisane w formie listów przez rzekomego księdza Świeczkę, które są świętną satyrą na niesumienny kler, wyzyskujący otumanioną ludność. Podajemy poniżej jeden z tych „listów“, gwoli rozweselenia czytelników i... przeprowadzenia porównania ze stosunkami w kraju macierzystym. — (Red).

DRODZY I KOCHANI!

Coś się na dobre zaczyna psuć w naszem państwie kościelnem, a z wielu miejscowości coraz częściej nadchodzą skargi na ucisk, jakiemu ze strony biskupów podlegają nasi kapłani polscy.

Za byle co przenosi się ich na gorsze parafje, które znów buntują się i nie chcą narzuconych duszpasterzów przyjmować. Jeden z moich przyjaciół, znany ksiądz, który przez zaledwie 20 lat kapłaństwa pół miljona potrafił zaoszczędzić, o mało nie został przeniesiony na farmy. prawie bez żadnego powodu.

Poskarżyła się na niego jedna nędza, że jej bieliznę potargał podczas rozgrzeszenia, ale ów kapłan udowodnił biskupowi, że to szatan wziął na siebie jego postać i oną dewotkę nawiedził, co jeszcze dziś łatwo sprawdzić, bo babę siarką i spalenizną czuć.

Pozatem dwóch baranów opowiadało biskupowi, że proboszcz sprzedał im losy zupełnie inne, jak te, które im pokazywał na swojej subdywizji, ale mój przyjaciel udowodnił, że obaj głuptaki byli pijani w czasie oglądania losu i zeznania ich żadną miarą nie mogą być uważane za sprawiedliwe.

Był tam jeszcze z tuzin skarg ale same drobne, podobne do tych, które wymieniłem, to też biskup zostawił zacnego konfratra w spokoju, tem bardziej, że tenże urządził misje, a zdarłszy pobożne chamstwo przy pomocy misjonarzy, ładną sumkę arcypasterzowi przyniósł. Dziś wszystko już przyschło i mój wielebny przyjaciel pozostał na swej parafji, łupiąc w dalszym ciągu skórę tym idjotom, których łaska boska oddała pod jego opiekę.

Gorzej było z drugim moim przyjacielem, który publiczne zgorszenie w parafji wywołał, uganiając w birecie i sutannie za dziewczętami Byłby on z pewnością wyleciał na farmy z bogatej plebanji, ale biskup dowiedział się, że go już gospodyni surowo ukarała, zbiwszy mu pyski na kwaśne jabłko i odsunąwszy go na dwa tygodnie od stołu i łoża. Ulitował się nad nim biskup i dał mu spokój, ale i on poczwórne cathedraticum arcypasterzowi zapłacić musiał.

Najgorzej jednak poszło innemu przyjacielowi mojemu, którego mimo obecności policjantów parafjanie z plebanji wyrzucili. A co mu jeszcze naurągali! Matko święta! Aż się wierzyć nie chce! Jeden bezbożnik zapytał kapłana:

— Jakże to? Nam powiadasz, że każdego z nas anioł pilnuje, a sam sobie policjanta przyprowadziłeś?

Już to chyba w tym czasie nasz dobrotliwy Stwórca musiał chyba zdrzemnąć na chwilę. Bo inaczej z pewnością byłby poraził tego bluźniercę piorunem. Za złe mu to mam, gdyż w razie takiego wypadku wzrosłaby niepomiernie chwała imienia boskiego, a zarazem wzrosłaby kolekta niedzielna w całej diecezji.

Naturalnie nie wypada mnie, skromnemu słudze bożemu wglądać w poczynania i zamysły Pana, ale mnie serce boli, że taki bluźnierca, który kapłanowi bluźni chodzi po świecie i naigrawa się ze świętego stanu kapłańskiego i proboszcza naszego wyrzuca haniebnie z plebanji wraz z jego kuframi i dwoma naczyniami duchownemi.

Tem też można sobie wytłumaczyć te trzęsienia ziemi w Meksyku i innych miejscach. Tak przynajmniej wytłumaczyłem moim baranom w niedzielę.

— Koniec świata się zbliża — powiadam — i Pan Bóg trzęsie ziemią, tak, jak ty bydlaku trząsłeś w starym kraju portkami, żeby z nich robactwo wytrząść, co ci skórę gryzło. A czemu się gniewa Pan Bóg? Oj, ma on dość powodu do gniewu i walenia złego świata po mordzie, aż do spuchnięcia. Czy to kto widział kiedy, aby parafjanie bogobojni wtrącali się do rachunków, albo nawet o pokwitowania się pytali? Nie! A teraz pierwszy lepszy cymbał włazi mi do kancelarji i zaczyna ze mną o rachunkach gadać. O, poczekaj obwiesiu, opuchnięty od gorzały, poczekaj. jak Pan Bóg się ciebie o rachunek zapyta! Kto cię wtedy obroni? Do księdza proboszcza przyjdziesz, ale ja wtedy powiem ci, szelmo jedna: Mam cię, sługo niewierny! Kiedy ci się dobrze działo, toś mnie chciał z pieniędzy egzaminować i bluźniłeś przeciw Duchowi świętemu. Idźże teraz do cholery niech spadnie na ciebie trąd i złe powietrze i wszystkie sprawiedliwe pioruny!

Takem im przez godzinę krzyczał, aż kolekte dolarową urządzili i popołudniu przeprosili mnie pięknie i w tym tygodniu bankiet mi wyprawią, na którym i o was, heretyki, nie zapomnę i skórę wam dobrze wygarbuję.

Wasz w Panu

Ks. Florjan Świeczka.

—:::—

Dawny donosiciel - dziś patentowany patrjota.

W „Gazecie Lokatorów i Sublokatorów" czytamy:

Było to wczesną jesienią 1894 roku pamiętnej wystawy krajowej i odwiedzin tej że przez cesarza Franciszka Józefa. Niby piorun z jasnego nieba, uderzyła w całe społeczeństwo wiadomość, iż w Tarnopolu i jego okolicy dokonano licznych aresztowań wśród uczniów tamtejszego gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego, oskarżając ich o należenie do tajnego związku wywrotowego, którego celem było wykonanie zamachu na cesarza i wywalczenie niepodległości Polski.

W toku przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż posądzenie obwinionych o tak ciężkie zbrodnie, jak zamiar wykonania zamachu na cesarza, a nawet obraza majestatu, były zwykłą bujdą wyssaną z palca, a ujawniło się, iż trzydziestu kilku uczniów wyż wymienionych zakładów naukowych stworzyło związek propagujący ideę niepodległości Polski. Po siedmiomiesięcznym śledztwie, w czasie którego wszyscy obwinieni przebywali w ścisłym areszcie śledczym, w marcu 1895, odbyła się przed ławą przysięgłych w Tarnopolu rozprawa, która trwała trzy tygodnie. Dzieciaki odpowiadali za zbrodnię zdrady stanu, tak brzmiał akt oskarżenia. Był to wówczas na cały świat sławny proces tarnopolskiej omladiny.

W toku rozprawy wyszło na jaw, iż jeden ze „sprzysiężonych" przystąpiwszy u Jezuitów do spowiedzi, przed spowiednikiem wygadał się z należenia do „tajnego związku", wskutek czego spowiadający kaplan, „patrjota austrjacki" odmówił rozgrzeszenia „patrjota austrjacki" — odmówił rozgrzeszną zbrodnią" uczniaka do jego katechety — który był równocześnie prefektem w internacie — z nakazem, by temuż katechecie wszystko to, co się tyczy tego „tajnego związku" opowiedział, a wówczas rozgrzeszenie otrzyma. Naiwny dzieciak uczynił jak mu przebiegły spowiednik przykazał, nie mając oczywiście pojęcia o tem, jakie to fatalne następstwa wywoła tem, iż trzydziestu kilku swoich kolegów wtrąci na szereg miesięcy do więzienia, a rodziny tychże pogrąży w bezgraniczną rozpacz i obawę o los swych synów.

Albowiem dbały o całość granic „Ojczyzny Austrji" katecheta i prefekt „Natione Polonus" ksiądz *Librewski*, wysłuchawszy opowieści o tej strasznej „zbrodni", jaką „tajny związek" popełnić zamierzał, doniósł o tem c. k. Starostwu w Tarnopolu, nie omieszkawszy przytem ze swej strony dodać obwinienie „sprzysiężonych" o propagowanie zamachu i obrazę majestatu. Uczynił to z całą premedytacją zapewne w nadziei, iż go nie minie co najmniej order cesarski. Zawiódł się jednakże w swych marzeniach.

— — — — — — — —

Minęło sporo lat. Wyrokiem sądowym zrehabilitowani „konspiratorzy" postarzeli się w służbie publicznej, niejeden nie doczekał się tej radosnej chwili, gdy po tylu latach niewoli odrodzona i wolna Polska, w koncercie państw europejskich zajęła swe należne miejsce, a ci, którzy się tego cudu doczekali, ze zdumieniem przyjęli wiadomość, iż w wolnej Polsce z popiołów zapomnienia wyrósł przed kilkoma laty ks. Librewski, jako proboszcz, w parafji św. Elżbiety we Lwowie. Wszystko szybko poszło w zapomnienie. A ks. Librewski piął się coraz wyżej i został nawet kanonikiem przy kapitule rzym.-katolickiej we Lwowie. I zamiast cicho siedzieć, ośmiela się brać udział w pielgrzymkach patrjotycznych do kurhanu zadwórzańskiego i tamże nawet wygłasza przemówienie. Tę czelność szpiega-donosiciela podziwiać należy, jak również, bardziej podziwiać należy cielęce mózgi tych którzy spokojnie wysłuchali przemówienia, nie zareagowawszy natychmiast w dosadny sposób.

Matka strąca dziecko z 4-go piętra
poczem sama popełnia samobójstwo.

KATOWICE. Do hotelu „Savoy" w Katowicach przybyła z Łodzi, Kühnowa z 8-letnim dzieckiem. Przebywała cały dzień w hotelu, a po wyrównaniu rachunku, wyszła wraz z dzieckiem na miasto. W pół godziny po jej wyjściu zjawiły się w hotelu 3 osoby, przybyły z Łodzi, Była to najbliższa rodzina K., która prosiła zarząd hotelu o otwarcie pokoju p. K., gdyż zachodzi możliwość, iż odbierze sobie ona życie. W pokoju nikogo nie znaleziono.

Istotnie okazało się, że p. K. wraz z dzieckiem rzuciła się z 4-go piętra domu przy ul. Marjackiej l. 21 ponosząc śmierć na miejscu wraz z dzieckiem.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że p. Kühn, która pochodzi z zamożnej rodziny kupieckiej, popełniła samobójstwo wskutek zawodu miłosnego.

Denatka rozeszła się z pierwszym mężem i przeprowadziwszy postępowanie rozwodowe, wyszła ponownie zamąż, lecz przekonała się, że była przez drugiego męża w bezlitosny sposób eksploatowana. Przekonawszy się o tem, popełniła samobójstwo.

Dalsze dochodzenia wykazały, że p. Kühnowa najpierw zrzuciła oknem dziecko, które natychmiast poniosło śmierć, a wreszcie sama rzuciła się na bruk, zabijając się na miejscu.

Aresztowanie zwyrodniałego artysty.

W sprawie aresztowania wybitnego architekta Adolfa Leos pisma wiedeńskie podają następujące bliższe szczegóły:

„Aresztowanie wywołało w Wiedniu niezmierne wrażenie, gdyż artysta od lat jest jedną z najwybitniejszych postaci Wiednia. — Aresztowanie nastąpiło na podstawie zeznań 10-letniej córeczki pewnego podwładnego pocztowego i 8-letniej dziewczynki z rodziny robotniczej. Podobno Leos w mieszkaniu swem przyjmował jeszcze dwie inne małoletnie dziewczynki i rysował je w nagiej postaci, niewiadomo jednak czy i względem nich dopuścił się nadużycia.

Dziewczęta opowiadały swym przyjaciółkom o swych przygodach w mieszkaniu Leosa, ciesząc się, że pojadą do Paryża za pieniądze, zarobione u niego w charakterze nagich modelek.

Policja, powiadomiona o tem, zarządziła aresztowanie architekta. Aresztowany wyparł się zarzuconej mu zbrodni, oświadczając, że dziewcząt jako modelek używał tylko w celach artystycznych, a ich opowiadania o cielesnem nadużywaniu ich nazwał kłamliwym wymysłem.

Podczas przeprowadzonej u niego rewizji znaleziono 2270 fotografji, przedstawiających same pornograficzne sceny. Na wszystkich figurują dziewczęta w wieku od 5—6 lat do 14-go. Fotografje te są pochodzenia paryskiego.

Aresztowanie nastąpiło w dniu, w którym Leos miał wyjechać do Paryża. Prokurator sprzeciwił się zwolnieniu go z aresztu śledczego w zamian za przyrzeczenie, że nie opuści Wiednia, podnosząc, że zachodzi obawa ucieczki, gdyż Leos jest obywatelem czechosłowackim.

Zwyrodniałego artystę odstawiono do sądu karnego.

NA EKRANIE DNIA.

Niech Bóg pomoże!

W jednem z pism lwowskich ukazała się korespondencja z podróży inspekcyjnej ministra komunikacji. Korespondentowi ze Stryja udało się dostać do salonki pana ministra, gdzie udzielił mu wywiadu. Między innymi, powiedział pan minister do stryjskiego korespondenta: *„Jest wiele do zrobienia, przy pomocy boskiej wszystko będzie zrobione"*.

Nie przeczę, że w kolejnictwie naszem jeden tylko Bóg może pomóc i że odwoływanie się pana ministra do boskiej pomocy, ma swoje duże uzasadnienie. Zdałoby się jednak, aby ministerstwo komunikacji nie zabierało czas Panu Bogu, takiemi sprawami, jak uregulowanie poborów urzędniczych, pragmatyka, ustalenie „sezonowców", zaliczenie lat służby pracownikom kontraktowym itp., gdyż nasz kochany Pan Bóg stanowczo nie ma czasu na to, i resort ten pozostawił w rękach pana ministra, jako pierwszemu po Panu Bogu w ministerstwie komunikacji.

Spychanie tych rzeczy na Pana Boga jest zamaskowanem lenistwem, gdyż z góry można przewidzieć, że się Bóg do resortu ministerstwa komunikacji mieszać nie zechce i że „przy boskiej pomocy" nie wszystko będzie zrobione, wbrew pobożnym życzeniom pana ministra.

— Tu sama modlitwa nie pomoże! — rzekł pewien kolonista niemiecki na widok polskiego chłopa, który źle uprawiwszy swoje pole, ukląkł i modlił się do Boga o urodzaj. — Tu sama modlitwa nie pomoże — trzeba jeszcze trochę gnoju i wiele pracy!...

Tak, tak, panie ministrze!

Stem.

Min. Bokanowski leciał na „starej skrzyni".

PARYŻ, 7. 9. W sprawie katastrofy, której ofiarą padł min. Bokanowski wraz z 4 towarzyszami „Matin" pisze:

„Opinja publiczna chce wiedzieć, czy nieszczęście należy przypisać przypadkowi czy też spada za nie na kogoś odpowiedzialność. W kuluarach parlamentu i w kołach lotniczych krążą niepokojące pogłoski. Powiadają, że samolot był starą skrzynią, której nie wolno było powierzać pięciu pasażerów. Jeżeli jest prawdą, że podróżni musieli siedzieć ściśnięci po jednej stronie i że aparat źle funkcjonował, dlaczego nie stwierdzono tego na czas? W tym wypadku muszą ponieść odpowiedzialność ci, co pozwolili na startowanie".

Prasa domaga się reorganizacji francuskiej komunikacji lotniczej, zwracając szczególnie uwagę na kiepski materjał i na nieprzerwany ciąg katastrof.

—o—

Litwa zgadza się na pośrednictwo Ligi Narodów w rokowaniach z Polską.

RYGA, 7. 9. (AW.). Na skutek poleceń Waldemarasa oficjalną gazeta kowieńska — „Lituvos Aidass“ niespodziewanie zmieniła front i pisze, że rząd litewski zgodzi się chętnie na pośrednictwo L. Nar. w rokowaniach polsko-litewskich. Litwa sądzi obecnie, że rokowania prowadzone z udziałem przedstawiciela Ligi dadzą lepsze wyniki.

Przystąpienie Litwy do paktu Kellog'a.

BERLIN, 7. 9. (AW). Dzienniki tutejsze przynoszą depeszę z Genewy, stwierdzającą, że poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas, wręczył posłowi amerykańskiemu w Bernie notę z oświadczeniem przystąpienia Litwy do paktu Kelloga. W piśmie dodatkowem podkreśla rząd litewski, że Litwa nie rezygnuje ze swych „praw“ do Wileńszczyzny.

—o—

Krwawe demonstracje w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 7. 8. (AW.). W Szpicie doszło do nowych demonstracyj skierowanych przeciwko jugosł. min. robót publ. — Pomiędzy demonstrantami a policją doszło do krwawych starć. Demonstracje te wywołane są chorwackim pochodzeniem ministra i rzekomą zdradą jaką popełnił wchodząc w skład obecnego rządu.

Bestjalskie morderstwo na placu Gołuchowskich.

Zdradzony i okradziony — zamordował swą kochankę.

Wczoraj o godz. 2-giej popołudniu na chodniku obok Teatru Wielkiego, od strony gmachu Skarbka liczni przechodnie byli świadkami bestjalskiej zbrodni, nienotowanej dotychczas we Lwowie. Dokonaną ona została bowiem obok przystanku tramwajowego w oczach licznych przerażonych widzów.

Między innymi bezpośrednimi świadkami wstrząsającej zbrodni byli Rachmiel Kibitz, inkasent, zam. przy ul. Stromej 5, oraz Maurycy Witlin, zam. przy ul. Panieńskiej 11 a. W czasie gdy przechodzili oni obok teatru od strony pl. Gołuchowskiego nadszedł jakiś mężczyzna z kobietą, żywo rozmawiając ze sobą. Niespodzianie osobnik ten gwałtownym ruchem pchnął nożem towarzyszącą mu kobietę, która bez krzyku runęła na asfalt z przeciętą tchawicą. Momentalnie struga krwi zalała chodnik i ubranie nieszczęsnej, która rękami biła o bruk jak zraniony ptak skrzydłami. Sprawca potwornej zbrodni nie uciekał. Stał pośród kłębiącej się masy przechodniów i wołał: „Aresztujcie mię, gdzie tu policja“!

Niebawem nadbiegli posterunkowi, oraz przybył na miejsce lekarz Pogotowia rat. Nieszczęsna zmarła w międzyczasie z powodu upływu krwi. Ciało nakryto pledem denatki, zdobnym w krzyczący kolorowy deseń w kraty.

Zeznania mordercy.

Był to dość wysokiego wzrostu mężczyzna ubrany w czarny marynarkowy garnitur, z oczami małemi, głęboko osadzonymi nad wystającemi brwiami o odrażającym wyrazie twarzy.

„Życie mi nie miłe“ powiedział na wstępie w inspekcji policyjnej.

Przesłuchany następnie przez referenta Wnękiewicza w urzędzie śledczym podał, że nazywa się Feliks Kuc, liczy lat 26. Ofiarą jego jest b. kochanka 25-letnia Kazimiera Horyń.

Z początkiem 1927 r. Kuc poznał nieszczęsną u swego starszego brata, zam. w Persenkówce. Horyniówna była wówczas zajętą w Akademickiej kuchni żydowskiej przy ul. św. Teresy. Następnie przez półtora roku mieszkała ona z Kucem przy jego macosze Marji, zam. przy pl. Teodora. Przez ten czas utrzymywał on kochankę pracując jako zarobnik.

Wbrew jego woli Horyniówna pracowała przez 6 tygodni na budowie baraków przy ul. Peltewnej, gdzie zajnajomiła się z murarzem N. Hudzią. Na pewien czas opuściła go, następnie od końca grudnia ub. roku do 15 czerwca mieszkali znów spólnie. Przed dwoma tygodniami porzuciła go ponownie, zabierając swe i Kuca rzeczy, wartości około 1000 zł. W ub. czwartek morderca spotkał się z Horyniówną w ul. Kopernika. Wówczas powiedziała mu, że jest na utrzymaniu podmajstra murarskiego N. Stachniewicza. Wczoraj mieli się zejść obok kawiarni Wiedeńskiej. Horyniówna nie przyszła jednak na randkę. Kuc spotkał ją jednak na pl. Gołuchowskich i na jej prośbę udał się do restauracji Wiluśka, gdzie wypili razem 4 halby piwa.

Wówczas Horyniówna przyznała się, że chce wykorzystać Stachniewicza, który już kupił jej buciki za 30, pled za 12, oraz nabył płaszcz na wypłat za 200 zł. Pozatem wynajął jej mieszkanie za 20 zł miesięcznie przy ul. Warstatowej 3.

— Za to, żeś mi zabrała moje rzeczy i porzuciła, ja się z tobą porachuję nawet na najludniejszej ulicy. Tak jej w restauracji powiedziałem i na ulicy zrobiłem.

Temi słowy zakończył morderca ponurą swą spowiedź, recytowaną bez wytchnienia, jak gdyby chciał ulżyć swemu sumieniu.

Przez parę godzin kłębiły się setki gawiedzi wokoło okrwawionego miejsca, gdzie leżała z rozłożonemi na asfalcie rękami biedna ofiara osobnika, który jak tysiące innych jest potwornym pomiotem rozbestwienia zdziczałych instynktów wojennych i powojennych stosunków.

Niedoskonałe przepisy i formalności nie zezwalają na zabranie trupa prędzej, niż na miejscu zjawi się komisja sądowa.

Przybycie jej zawsze opóźnia się. Przez długi ten czas nim przybyła komisja tłumy gawiedzi nasycały się potwornym widokiem ofiary zbrodni. Czy nie można temu zapobiedz?

ZDERZENIE LOKOMOTYWY Z SAMOCHODEM.

BERLIN, 7. 9. (AW). Wskutek zderzenia lokomotywy z samochodem trzy osoby zostały zabite.

—:::—

Wiadomości z VIII Targów Wschodnich

POBYT CZŁONKÓW MISJI SOWIECKIEJ.

Przedstawiciele handlowi ZSSR. przybyli do Lwowa dnia 7. bm. przedpołudniem, pp. Jewsiej, Stein-Sapir, kierownik wystaw zagranicznych ZSSR., wybitny kooperatysta Gettler i członek Tow. „Sowpoltorg“ Jefimow pojechali z konsulatu ZSSR. na plac Targów Wschodnich, gdzie w towarzystwie konsula ZSSR. we Lwowie p. Łapczyńskiego oprowadzani byli przez dyrektorów Targów Wschodnich pp. Grosmana i Puchalskiego.

Podczas śniadania wygłoszono szereg toastów. — Dyrektor Grosman powitał gości imieniem Targów i sfer handlowych Lwowa. Odpowiedział świetną polszczyzną delegat sowiecki p. Stein-Sapir, zaznaczając, że musi stwierdzić olbrzymi postęp, jaki Targi Wsch. uczyniły w ostatnich latach od czasu pierwszej jego bytności we Lwowie w roku 1925 i że stoją one dziś już w jednym rzędzie z najpoważniejszemi placówkami gospodarczemi Europy, jak Targi Lipskie, Medjolańskie i Praskie.

—:::

PREZES SYNDYKATU DZIENNIKARZY LITEWSKICH WE LWOWIE.

LWOW, 7. 9. (AW). We Lwowie bawi od kilku dni dr. Juozas Purickis, prezes syndykatu dziennikarzy litewskich w Kownie. Z wielkiem zainteresowaniem zwiedzał Targi Wschodnie i stwierdził, że udały się znakomicie.

XIII. Ogólno-polski Zjazd Zw. Zaw. Farmaceutów.

LWOW, 7. 9. (AW). W dniu dzisiejszym otwarty został we Lwowie XIII. Ogólnopolski Zjazd Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników Rzeczypospolitej Polski przy bardzo licznym udziale delegatów ze wszystkich dzielnic Polski. Po obradach nad porządkiem dziennym, Zarząd Główny złożył sprawozdanie ze swej czynności, poczem obrady odroczono do jutra.

O PODWYŻKĘ PŁAC GÓRNIKÓW NA G. ŚLĄSKU.

KATOWICE, 7. 9. Mieszana komisja arbitrażowa na Górnym Śląsku ustaliła podwyżkę płac dla górników w sposób następujący: akordowym przyznała 4 proc., pracującym na dniówkę zależnie od ich wieku — bądź 6 proc. (do 24 lat), bądź też 9 proc. (powyżej tego wieku). Średnio podwyżka płac wyniosłaby 6.5 proc. Nowa umowa miałaby obowiązywać od 2. września do 28. lutego.

O ile nam wiadomo, związki zawodowe przyjęły ją do wiadomości, rząd natomiast nie powział jeszcze w tej sprawie decyzji. (Pap).

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Sfałszowanie biletów wstępu na Targi Wschodnie.

Zarząd Targów Wschodnich wpadł na trop fałszerstwa biletów wstępu na obecne Targi Wschodnie. Wczoraj przytrzymano osobnika, który sprzedawał te bilety. Zakwestjonowano przy nim kilkadziesiąt falsyfikatów. Bilety te były drukowane w drukarni Mieszczańskiej. Niewiadomo, w jaki sposób i przez kogo zostały one kradzione w drukarni, gdyż aresztowany osobnik nie chce zdradzić swych spólników. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Zjazd delegatów Związków lokatorów i sublokatorów

z całej Polski we Lwowie.

Dziś w sobotę i niedzielę (8 i 9 bm), odbędzie się we Lwowie Zjazd delegatów Związków lokatorskich z całej Polski.

Lwowskie Towarzystwo Ochrony Lok. i Sublokatorów dało inicjatywę do tego zjazdu.

Tematem obrad będzie przeogromna nędza mieszkaniowa, która od chwili rozpoczęcia wojny światowej tak strasznie gnębi ogół mieszkańców miast polskich. — Dotychczasowe rządy przez dziesięć lat istnienia Wolnej i Niepodległej Polski nie znalazły możności ani sposobu zaradzenia tej niedoli. Przeto obowiązkiem tych — którzy darzeni zaufaniem swych współobywateli na Zjazd przybędą, — będzie, przez wymianę myśli i powzięte uchwały wskazać czynnikom miarodajnym drogę, po której kroczyć należy, by ten piekący problem, jakim jest kwestja mieszkaniowa i ściśle z nią związana kwestja rozbudowy, ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich mieszkańców miast Polski należycie i szybko rozwiązać.

Komitet zjazdu przygotował kwatery dla gości i postarał się o szereg ulg i udogodnień. M. in. udało się uzyskać zniżki kolejowe dla delegatów na przyjazd pociągami w obie strony. Ustalony program zjazdu jest następujący: 8 bm. o 11-tej w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Boularda odbędzie się otwarcie zjazdu przez komisarza rządu miasta Lwowa p. Strzeleckiego, poczem rozpoczną się obrady. Popołudniu nastąpi zwiedzenie Targów Wsch. W niedzielę o 11-tej rano w dużej sali Instytutu odbędzie się

wiec lokatorów i sublokatorów

z udziałem przybyłych delegatów. Referaty wygłoszą m. in. delegaci z Krakowa i Łodzi. — Porządek wiecu: Zagajenie. — Referat ogólnych spraw lokatorskich (Lwów). Referat o rozbudowie (Łódź i Lwów). Pogłoski o waloryzacji czynszów (Kraków) — Dyskusje. Uchwalenie rezolucji. Przedłożenie rezolucji p. Wojewodzie Lwowskiemu.

Lokatorzy i Sublokatorzy m. Lwowa jawcie się wszyscy!

—o

Fiasko z podróżą poślubną do Argentyny.

W lokalu Moszka Flejszera przy ulicy Miłej w Warszawie odbywały się huczne weseliska. Niemal co tydzień jakaś parka stawała pod baldachimem, a nazajutrz państwo młodzi wyjeżdżali zagranicę, oczywiście za sfalszowanym paszportem.

Wczoraj czyniono również przygotowania do uroczystości ślubnej. Panna Kajla Gesundheit zamierzała oddać swe serce przystojnemu radomiakowi, nazwiskiem — Chaim Pikolik.

Już goście się zebrali, na oblubienicę nałożono welon, gdy naraz do mieszkania wpadła jakaś niewiasta, ryczac:

— Czy jest ten hultaj z Radomiu? Czy jest ten łajdak Pikolik?

On dwie żony wywiózł do Argentyny. I mnie chciał wywieźć, tylko mu uciekłam. I ciebie wywiezie zaraz jutro!

Teraz zaczęła wrzeszczeć panna Kajla, bowiem przypomniała sobie o stu dolarach posagu, które niebacznie wręczyła Pikolikowi.

Sąsiedzi wezwali policję. Pana młodego zaprowadzono wprost do komisarjatu, następnie do fotografa w urzędzie śledczym, wreszcie do aresztu.

W związku z tą sprawą aresztowała policja również Fleiszera, oraz zarządzono pościg za niejakim Habermanem, który również współpracował z handlarzami żywym towarem. Fleiszer ponadto jest oskarżony, iż zmuszał do nierządu swą 19-letnią sublokatorkę K. G., zabierając od niej „zarabiane“ pieniądze.

—o—

Aresztowanie spryciarza,

który okradł kąpiącą się „syrenę“ warszawską.

Dużo hałasu narobiła w swoim czasie kradzież w hotelu „Bristol“. Jakiś uwodziciel, podający się za Amerykanina Arona Katza zwabił do numeru pewną manikurzystkę i namówił ją na kąpiel z pachnidłami. A kiedy nieboraczka zamknęła się w łazience, porwał jej futro fokowe oraz klejnoty wartości kilku tysięcy dolarów i uciekł.

Wczoraj sprowadzono do urzędu śledczego jakiegoś eleganta pod zarzutem kradzieży kieszonkowej. Podał się on Henszla Grynsztajna i oświadczył:

— Jestem wielki kanciarz. Z byle kim nie będę rozmawiał. Zaprowadźcie mnie do komisarza Jarosińskiego.

Życzeniu stało się zadość.

Aresztowanego poddano badaniom daktyloskopijnym. Ku zdumieniu kom. Jarosińskiego wyszło na jaw, że „kanciarz“, figuruje w dziewięciu pozycjach jako: Noech Frajman, Herman Hoffner, Noech Frajerman, Aron Katz, Abram Katz, Adolf Kerer, Icek Werner, Aron Gulrwicz i Dawid Gurwicz.

Prawdziwe nazwisko oszusta brzmi — Fajwel Rabinowicz. On to okradł uroczą warszawiankę w „Bristolu“. W śledztwie stwierdzono, że ma on 26 rozmaitych spraw kryminalnych na sumieniu.

—o—

Jak w senzacyjnej powieści.

Ajentka G. P. U. i kochliwy literat.

W jednem z pism emigranckich wydawanem przez rosyjskich socjalistów rewolucjonistów, niejaki tow. Gonzow kreśli swoje wrażenia z Rosji sowieckiej, w której przez dłuższy czas przebywał nielegalnie. Między innemi opowiada o pewnym literacie zagranicznym, który brał udział w moskiewskich uroczystościach jubileuszowych. Ponieważ literat ten znał język rosyjski i nie potrzebował tłómacza, ani cicerona, a istniała obawa, że na własną rękę będzie poznawał podróże badawcze i odpowiednio potem informował zagranicę, postarano się, by... kobieta pokrzyżowała jego drogi i plany. Była nią jedna z współpracownic G. P. U., kobieta wybitnej urody, której zadaniem było „opiekować się“ cudzoziemcami w swoisty sposób. Literat nie oparł się powabom pięknej kusicielki i przeżył z nią kilka rozkosznych nocy i dni, poczem wyjechał zagranicę.

Ale G. P. U. zwietrzyła, że literat zamierza opisać swoje wrażenia nietylko te, które przeżył w towarzystwie owej kobiety. I oto znów znalazł się sposób. Wysłano uwodzicielkę zagranicę z paszportem, na którym figurowała jako żona owego literata.

Tak więc na horyzoncie życia literata dnia pewnego ukazała się była kochanka jako jego żona. On zaś był żonaty. Groziła katastrofa. I znowu znalazło się wyjście: W zamian za zrezygnowanie z opisania wrażeń z podróży po Rosji literat zdołał się pozbyć niebezpiecznego świadka i współuczestnika swej erotycznej eskapady i jego spokój domowy nie został zakłócony, gdyż sama owa wróciła do Rosji.

Oto co pisze Gonzow, który odpowiada, oczywiście za prawdziwość swej opowieści.

Na marginesie.

Pułkownik WP.... wróżbitą.

W Ilniku bawił niedawno temu pułkownik B. ze Lwowa na wywczasach letnich. Ponieważ w Ilniku trudno było o prowiant, a w szczególności o jaja wziął się pan pułkownik na kapitalny sposób wyciągania prowiantu od huculów: zaczął wróżyć i wywoływać duchy. Wyzyskując w ten sposób ciemnotę tamtejszej ludności plótł im niestworzone brednie między in. zaś wywołał ducha Szewczenki, który (duch, nie Szewczenko) zapowiedział powstanie Ukrainy dokładnie za lat 19. Za lat 18 powstanie bowiem rewolucja a w 19 roku państwo ukraińskie rozciągać się będzie od morza Czarnego aż hen- po San.

Niezły sposób na ogłupianie ciemnego narodu — to prawda. Ale że zajmuje się tem człowiek inteligentny, w dodatku wyższy oficer W. P. i dla korzyści li tylko kulinarno-żołądkowej — to już trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej usprawiedliwić.

T. H.

Kto majchrem wojuje od majchra ginie.

Epilog krwawego zajścia w Kleparowie.

W nocy na 15 lipca br. Zofja Góralówna, zam. w Kleparowie, urządziła huczną zabawę na którą zaprosiła kowala, Franciszka Gradowskiego. Józef Jóźków, b. kochanek Góralówny, z zemsty, że nie był na zabawę proszony, wywołał awanturę i zranił nożem w piersi Gradowskiego. W parę godzin później podczas aresztowania nożowca przez dwóch policjantów zraniony zranił w brzuch Jóźkowa, powodując zgon jego w drodze do szpitala.

Wczoraj stanął zabójca przed wyrokującym trybunałem, któremu przewodniczył s. Hoszowski. Oskarżenie wnosił prok. Gürtler, bronił dr. Kibitz. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący oskarżonego na 1 rok ciężkiego więzienia. Trybunał uwzględnił bowiem okoliczność łagodzącą, iż zabójca w krytycznym momencie znajdował się w stanie podchmielonym. —

Sprawy partyjne.

WIEC W ŚNIATYNIE. W niedzielę, 9. bm. odbędzie się publiczny wiec w Śniatynie, na którym referować będą: dr. T. Birn i J. Gozek ze Stanisławowa na temat „System polityczny i gospodarczy w Państwie“, oraz „Wybory do Kasy Chorych“.

O. K. R. P. P. S. w Stanisławowie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się w poniedziałek, 10. b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21, II. p. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Drobnutowa Muszka.

KURS KROJU I SZYCIA otwiera Sekcja Kobiet PPS. pod kierownictwem tow. Szpytowej z dniem 15. września, przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p., w Zw. pracowników gminnych. Opłata miesięczna 10 zł.

Zgłoszenia przyjmuje tow. Szpytowa, ul. Krótka l. 11a, I. p.

Komunikat Gen. Sekretarjatu C. K. W. P. P. S.

Niniejszym podajemy do wiadomości Komitetów Partyjnych, że termin do nadsyłania sprawozdań na Kongres Partji upływa z dniem 15-go września b. r.

Przypominamy, że po upływie tego terminu sprawozdania Okręgów nie wejdą do Ogólnego sprawozdania Partji na Kongres.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

O drohobyckich stosunkach i ludziach.

(Korespondencja własna).

Drohobycz.

Drohobycz jest miastem jak wiele innych miast w Polsce. Zewnętrznie nic osobliwszego, ot prowincjonalne sobie miasto. Po bliższem jednak zapoznaniu się z charakterem jego, po poznaniu jego kilkudziesięciuletniej historji, przychodzi się do wniosku, że jednak to miasto jest inne, od wszystkich innych miast w Rzeczypospolitej.

Drohobycz sąsiaduje niejako przez miedzę z Borysławiem, największem w Polsce ośrodkiem przemysłu naftowego.

Przemysł naftowy ma swoją burzliwą historję. Ściągał on przez dziesiątki lat z całego świata rozmaite szumowiny, goniące za złotem, przyczem pamiętać należy, że przemysł ten wyprzedzał gorszy jeszcze pod względem swojego charakteru, — przemysł woskowy. Ścigani za rozmaite zbrodnie opryszki znajdują prawo azylu w kopalniach wosku. Tu się dokonywują dalsze zbrodnie na ciemnym robotniku, który jest faktycznym niewolnikiem, tak zwanego „kasjera“ kopalnianego, ustanowionego przez właściciela kopalni jej zarządcą.

Otóż Drohobycz był terenem, gdzie odbywały się najbrudniejsze tranzakcje sąsiadującego przemysłu. Oszukiwanie ciemnych chłopów przy zawieraniu kontraktów terenowych. wyłudzanie od chłopów za tanie pieniądze wartościowych bruttów, handel kradzioną ropą i woskiem, pośrednictwo przy mniej lub więcej nieuczciwych tranzakcjach i t. p. dokonywało się przeważnie w Drohobyczu. Nic zatem dziwnego, że tego rodzaju stosunki ściągały odpowiednich ludzi, a równocześnie młode pokolenie wychowywało się w atmosferze moralnego brudu i nieprawości

Jeszcze dzisiaj uderza przyjezdnego do Drohobycza, nadmierna, na stosunkowo małe miasto, liczba kancelaryj adwokackich. Byłem w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej i Będzinie, miastach sąsiadujących ze znacznie większym przemysłem węglowym i hutniczym, i nie widziałem tam nawet małego odsetka tylu kancelaryj adwokackich, co w Drohobyczu.

Dzisiaj w przemyśle naftowym stosunki się zmieniły. Drobnych spekulantów zastąpiły wielkie koncerny, ostygła gorączka naftowa, chłopi zmądrzeli, kupców na kradzione produkty i żelaziwo brak, transakcje wszelkie ustały, a nasi mecenasowie w kancelarjach swoich tęsknie wspominają „dobre minione lata“. Ale żyć trzeba, „pyskówek“ na załatanie dziury nie starczy, to też wśród tych sfer widzi się przygnębienie i niedostatek.

Mimo odzyskania niepodległości państwowej, nie zdołano dotychczas rozwiać ciężkich oparów dawnej zgnilizny Drohobycza. Rządy austrjackie celowo konserwowały niechlujną i korupcyjną gospodarkę miejską i gminną. Władzę nad gminami mieli analfabeci bez kultury, karjerowicze życiowi, wychowankowie atmosfery przemysłu woskowego. Nad Drohobyczem ciążył jak zmora przez szereg lat Jakób Feuerstein, utrzymując na żołdzie miejskim cały szereg „szabesgoi“, którzy nazwiskami swoimi, za pieniądze, kryli jego czyny. Wielu z nich, dzięki swoim majątkom, zdobytym z woli Feuersteina, zajmuje do dziś wybitne stanowiska, — otacza ich nimb wielkości Feuersteinowskiej. W takich warunkach, było zupełnie zrozumiałem, że nie miał kto dbać o rozwój i kulturę miasta.

Drohobycz należał do jednego z najbogatszych miast w dawnej Austrji, a jednak miasto to urągało elementarnym pojęciom kultury. Brak wodociągów, kanalizacji, elektryczności, lokomocyj, brak dobrych dróg i chodników, brak taboru miejskiego, jednem słowem gnojówka. Oto było miasto pod rządami Feuersteina i jego satelitów. Każdego Polaka ogarniał rumieniec wstydu, że miasto to tak wygląda, — nie wstydzili się jedynie jego gospodarze.

Dopiero za czasów polskich władza nad miastem przeszła w inne ręce. Komisarzem rządowym został zamianowany inż. Reutt. Człowik ten daleki jest nam przekonaniowo, ale bez wahania stanęli z nim nasi towarzysze do współpracy, gdyż wiedzieli, że mają do czynienia z człowiekiem, o bezwzględnie czystych rękach i dużem poczuciu obywatelskiem. To też niedługi okres uczciwej gospodarki, i to w czasach najgorszego kryzysu i braku środków finansowych, wykazał, ile mogli zrobić poprzednicy w czasach gospodarczego rozkwitu miasta. Zaczęto przedewszystkiem oczyszczać miasto z wieloletniego brudu. Drogi, chodniki, światło elektryczne, hale targowe, ratusz, przygotowawcze prace do budowy wodociągów i kanalizacji, czyszczenie miasta, — oto są prace dokonane w tak krótkim czasie. A czem się mogą poszczycić w gospodarce miejskiej poprzednicy? O tem lepiej zamilczeć. (C. d. n.).

Kapitał zagraniczny, żerujący na węglu polskim.

(Pap.). Kapitały zagraniczne partycypują, jak wiadomo, w znacznej mierze w eksploatacji naszych zagłębi węglowych, na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem.

Ogólne cyfry przedstawiają ten udział w świetle i porządku następującym: Niemcy — 212.000.000 zł. w złocie, grupy franko-belgijskie — 122.5 milj. zł., grupy anglo-amerykańskie — 110.5 milj. zł., grupy polskie — 96.5 milj. zł. Kilka mniejszych grup posiada jeszcze udziały na 40 milj. zł.

Według zagłębi relacja przedstawia się następująco: w Zagłębiu Górnośląskiem kapitał niemiecki reprezentuje 51.9 proc., anglo-amerykański — 26.5 proc., franko-belgijski 7.8 proc., polski 4.9 proc. W Zagłębiu Dąbrowskiem kapitał franko-belgijski zajmuje pierwsze miejsce z 63.2 proc., kapitał polski 35.8 proc. W Zagłębiu Krakowskiem kapitał polski reprezentuje udział 64.7 proc., franko-belgijski — 25.5 proc., anglo-amerykański 6 proc.

W roku 1926-ym z ogólnej ilości wydobytych 34,800.000 ton węgla przypadało na kopalnie, znajdujące się w ręku przedsiębiorstw polskich 8.600 tys. ton, czyli 24 proc. ogólnej cyfry wydobytego węgla.

Angielskie Związki zawodowe przeciw komunizmowi.

LONDYN, 7. 9. (AW). Obradujący w mieście Swansea kongres angielskich związków robotniczych t. zw. Trade-Unionów powziął uchwałę, mocą której Rada główna ma przedsięwziąć, energiczne zarządzenia celem wytrzebienia śladów komunizmu z życia syndykatów robotniczych Wielkiej Brytanji.

198 uczestników zawodów pływackich.

NOWY YORK. W maratońskich zawodach pływackich, które odbyły się w Toronto na jeziorze Onterio wzięło udział mimo bardzo nizkiej temperatury wody (12 st.) 198 osób. między nimi jedna kobieta Olife Gatterden.

Brzegi jeziora obsadzone były przez kilkadziesiąt tysięcy widzów, śledzących przebieg zawodów,

Zwycięscą został Jerzy Young, którego czeka nagroda 50.000 dolarów.

—:::—

Z Krynicy i o Krynicy.

Wielka wina rządu. — Pensjonat Zakładu pensyjnego. — Obecnie w Krynicy taniej i lepiej.

Krynica, 4 września 1928.

Tegoroczny sezon w Krynicy nie udał się. Kuracjuszy było w pierwszym i drugim sezonie mniej niż w ubiegłym roku, a trzeci sezon. który się rozpoczął dość znacznym napływem gości nie powetuje strat, jakie poniosła kasa zdrojowa i właściciele pensjonatów wskutek pustek w czerwcu, lipcu i sierpniu.

Nad tą osobliwą kategorją pijawek, jakimi są właściciele pensjonatów w zdrojowiskach polskich a w szczególności w Krynicy niema się co litować, przeciwnie, niech tegoroczne niepowodzenie będzie dla nich nauczką, że system wyzysku może się skończyć kompletną ich ruiną — ale tu chodzi o sprawy dużo ważniejsze niż o właścicieli pensjonatów i ich kieszenie.

Krynica jest zdrojowiskiem państwowem. Wody krynickie, a szczególnie Zubera mają ustaloną a zasłużoną sławę. Nie ustępują w niczem sławnym wodom w Nauheim czy Vichy, działają nie mniej skutecznie niż tamte. Ale w tym roku zabrakło wody Zubera, zabrakło wody do kąpieli.

„Wyschła wskutek upałów“ — powiadają. A czy tylko w Polsce były upały? znacznie silniejsze we Francji czy w Niemczech lecz nikt nie słyszał, by kuracjusze w tamtejszych miejscowościach leczniczych wypłoszył brak wody w źródłach!

U nas źródła „wyschły“ dlatego, że *rząd na inwestycje krynickie pieniędzy nie daje,* że nie wprowadził na czas koniecznych urządzeń, by wodę odpowiednio ująć, tak by jej nigdy nie brakło i by *kuracjusze nie byli narażeni na przykre niespodzianki.* Nie było się w czem kąpać, nie było co pić, więc wszystko uciekało z pięknej Krynicy a setki tysięcy złotych ubyło wskutek tego z kasy zdrojowej, *która jest kasą państwową!*

Na mniej lub więcej potrzebne podróże dyplomatyczne pieniędzy jest dość, na popieranie niepotrzebnych wyczynów sportowych także ich nie brak, ale na rzucenie kilku miljonów na podniesienie i rozwój zdrojowiska państwowego pieniędzy niema.

Od paru lat „buduje się“ tu drugi dom zdrojowy. Buduje się tak, że cegła kruszeje, bo rząd nie daje dalszych rat na dalszą, szybką budowę. Krynica nie ma kanalizacji, nie wszędzie są doprowadzone wodociągi a gmina krynicka nie może się doprosić *kredytów rządowych* na te cele, pomimo, że każdy grosz tu włożony stokrotnie się opłaci, że Krynica postawiona na nowoczesnym poziomie może się stać źródłem nie tylko zdrowia dla chorych ale także *źródłem niemałych dochodów państwowych.* Zarząd miejscowy z dyrektorem inż. *Nowotarskim* na czele, czyni wszystko, ażeby umożliwić, udogodnić pobyt leczącym się tu, ale jest bezsilny wobec niezrozumiałej, lekkomyślnej wprost gospodarki tych czynników. od których sam jest zależny.

Krynica zreformowana na sposób nowoczesny mogłaby być dla Polski lepszym *środkiem propagandowym* niż np. popisy jeźdźców polskich w Nicei czy Ameryce — cóż poradzić. kiedy pewne sfery sądzą o tem inaczej.

Kiedy już mowa o Krynicy, muszę wspomnieć o monumentalnej wprost budowli Zakładu pensyjnego, mianowicie pensjonacie „Lwigród“. który został otwarty z początkiem sierpnia br. Jest to olbrzymi gmach pięciopiątrowy o trzech skrzydłach, blisko 300 pokojach, wspaniałej sali rozrywkowej, stołowej, czytelni, olbrzymiej terasie. kąpiącej się cały dzień w słońcu, obszernych hallach na każdem piętrze itd. — Ściany poszczególnych sal ozdobione są obrazami Sichulskiego i Wygrzywalskiego, klatki schodowe wykładane marmurami, wszystkie pokoje zaopatrzone są w wodę ciepłą i zimną, w każdym pokoju jest radjo, centralne ogrzewanie — zapewnia kuracjuszom pobyt także w zimie. Budowę tego olbrzymiego gmachu, postawionego na najwyższym poziomie techniki i komfortu projektował i prowadził prof. Czerwiński ze Lwowa. lwowska firma Irzyk i Lasocki przeprowadziła centralne ogrzewanie, Nagorski elektryczność, sygnalizację i telefony, Rewucki roboty malarskie itd. Wogóle wszystkie dostawy, jak meble, naczynia, pościel itp. otrzymały wyłącznie firmy krajowe.

W pensjonacie przebywa obecnie kilkudziesięciu członków Zakładu pensyjnego na warunkach ulgowych, to jest po cenach kosztów własnych Zakładu. Inne pokoje zajmują goście pełnopłatni. Zakład bowiem, prócz pokrycia kosztów własnych musi tak kalkulować, by mieć 6 procent odsetek od kapitału. włożonego w budowę gmachu. — Taki zresztą warunek postawiły władze nadzorcze Zakładu, t. j. ministerstwo pracy i opieki społecznej, udzielając zezwole-

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 września 1928 r.

Ś. P. MICHAŁ LASKOWSKI, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł 7. b. m. o godz. 2-giej w nocy, Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 9. b. m., o godz. 3.30 popoł., z domu żałoby przy ul. Snopkowskiej l. 35.

DYREKTOR GŁÓWNEGO URZĘDU MIAR INŻ. RAUSZER, bawi przez dwa dni we Lwowie, w celach urzędowych, oraz dla zwiedzenia Targów Wsch.

TYFUS PLAMISTY NIE GROZI MIASTU, gdyż z wszami, które są rozsadnikami tej zarazy, nieubłaganą walkę toczy piekarz Izak Flug, zam. przy ul. Zielonej l. 48. Fotograf N. Krzanowski znalazł bowiem w bułce, kupionej w sklepie pieczywa B. Königsberga, przy ul. Kaźmierzowskiej, żywcem upieczoną wesz pokaźnego rozmiaru. Martyrologja tego stworzenia była dziełem p. Fluga. Bułkę tę przedłożono Urzędowi Zdrowia, który ma się wypowiedzieć o działalności tego majstra piekarskiego.

SAMOBÓJSTWO MALARZA. Wczoraj w nocy w krzakach, rosnących obok toru kolejowego za Skniłowem popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru Józef Machnicki, malarz, zam. we Lwowie. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie nieuleczalna choroba weneryczna.

DZIECIOBÓJCZYNI PRZED SĄDEM. 27-letnia Katarzyna Maciuk, zam. w Perespie, pow. sokalskiego, odpowiadała wczoraj przed sądem przysięgłych, za zabójstwo swego nieślubnego noworodka płci męskiej. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary. Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz, oskarżał prok. Wondrausz, bronił dr. Hecht.

ARESZTOWANIA POD ZARZUTEM PODPALENIA SKŁADU DESEK PRZY UL. ŻÓŁKIEWSKIEJ. Przy tej ulicy pod l. 87, znajdował się skład desek, będący własnością Feliksa Wildera i Hersza Szafrańskiego. Wczoraj po północy wybuchł pożar w tym składzie odrazu w trzech miejscach. Pomimo akcji ratunkowej straży pożarnej, znajdujący się tam materjał uległ spaleniu i zniszczeniu.

Policja, przeprowadzając dochodzenia, ustaliła, że skład ten został podpalony przez właścicieli, w celu podjęcia wysokiej premji 10.000 dolarów, na którą to kwotę ubezpieczone były spalone deski w Towarzystwie „Union". Stwierdzono również, że ubezpieczony materjał w znacznej części przed pożarem został wysprzedany. Wobec tego aresztowano Wildera i Szafrańskiego, oraz nocnego dozorcę Jana Wasyliszyna, zam. przy ul. św. Marcina l. 4. Dalsze dochodzenia w toku.

PIJANA MICHALINA USIŁOWAŁA SPRZEDAĆ WODĘ ZAMIAST BONGOUT. 36-letnia Michalina Rabij w stanie podpitym usiłowała w ul. Halickiej sprzedać przechodniom flaszkę litrową z etykietą bongout, która zamiast spirytusem była napełniona wodą. Pomysłową Michalinę osadziła policja w areszcie.

AWANTURĘ co się zowie urządził na ulicy Edward Drohobycki w towarzystwie Julji Kruk. Parę tę osadziła policja w areszcie.

POKŁOSIE ZE ŚWIATKA ZŁODZIEJSKIEGO. Chaim Szafran, zam. w Rozdole, pow. żydaczowskiego doniósł policji, że jakiś osobnik skradł mu z wozu, stojącego na pl. Rzeźni pakunek z materją o wadze 20 kg., na szkodę kupca nieznanego nazwiska.

Marjan Florjan, zam. przy ul. Panieńskiej l. 3, został aresztowany za kradzież 2 zegarków na szkodę Wiktora Kijanowskiego, oraz na szkodę Hali Blaurundowej.

Michał Kwjeciński dostał się do aresztu za usiłowaną kradzież pakunku z autobusu.

Jan Koralusz został aresztowany za kradzież kosza z jajami na szkodę rolnika Semka Palucha.

KRADZIEŻ W KASIE CHORYCH W DROHOBYCZU. Onegdaj dostali się złodzieje do biur Kasy Chorych w Drohobyczu, gdzie po wycięciu otworu w kształcie litery V w jednej ze ścian kasy ogniotrwałej, skradziono tysiąc złotych w gotówce, kilka dolarówek, oraz akcji Banku Polskiego. Na ślad złodziejów nie natrafiła na razie policja.

---

nia na budowę. Rząd mianowicie nie pozwala Zakładowi ruszać kapitałów z funduszu składkowego. Z drugiej strony ustawa z d. 1 stycznia br. wprowadza nowy obowiązek profilaktycznego leczenia ubezpieczonych. Lwowski Zakład pensyjny, już wcześniej wprowadził ten system, umożliwiając swym ubezpieczonym leczenie we własnych pensjonatach w Truskawcu, Zakopanem i Jaremczu. Włożywszy dość znaczne kapitały w budowę pensjonatu „Lwigród" w Krynicy Zakład pensyjny musi go prowadzić systemem handlowym a bez odpowiedniej ilości kuracjuszy pełnopłatnych nie mógłby osiągać koniecznych dochodów. Rzecz jasna, że i ubezpieczeni mają zapewnioną pewną ilość miejsc we wszystkich sezonach. Goście pełnopłatni, jak i korzystający z ulg mają tu wikt jednakowy, wykwintny i urozmaicony a tak obfity, że o kuracji odtłuszczającej niech nikt nie myśli. Wogóle po pierwszych chwilach, zrozumiałego rozgardjaszu, nastąpi tu ład i porządek wzorowy, zakłócany chyba młotem robotników, wykańczających jeszcze ostatnie roboty.

Cokolwiek by się powiedziało o gospodarce Zakładu pensyjnego, to jedno przyznać należy, że dobrze pojmuje ustawę o zabezpieczającem leczeniu, umożliwiając swym członkom pobyt w pełnych komfortu pensjonatach po cenach własnych.

Wydłużyło mi się pisanie z Krynicy. Wobec tego krótko jeszcze wspomnę, że kąpieli i wszelakich wód jest tu obecnie podostatkiem, że ceny są znacznie zniżone i że właściciele will, zwłaszcza oddalonych od centrum z utęsknieniem wyczekują gości. A pogoda jeszcze ładna.

A. R.

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dolly".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Żydówka". Wyst. W. Kaczmara.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Wesele", dramat.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Paganini".

TEATR MAŁY:

Sobota, 8. września, o godz. 7.30 wiecz. otwarcie sezonu „Potasz i Perlmutter". Gośc. wyst. A. Fertnera.

Niedziela, o godz. 7.30 „Potasz i Perlmutter".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Potasz i Perlmutter". (Po raz ostatni).

—o—

„WESELE" W ZMIENIONEJ OBSADZIE. Na niedzielny wieczór zapowiada afisz teatralny arcydzieło Stanisława Wyspiańskiego „Wesele", które ukaże się w znacznie zmienionej obsadzie ról w przygotowaniu pod kierunkiem reżyserskim Wandy Siemaszkowej.

NA PIERWSZE NIEDZIELNE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE PO CENACH ZNIŻONYCH daje Teatr Wielki operę Halevy'ego: „Żydówkę" z gościnnym udziałem Włodzimierza Kaczmara. Będzie to zarazem ostatni pożegnalny występ znakomitego śpiewaka przed wyjazdem za granicę.

ANTONI FERTNER W TEATRZE MAŁYM zaczyna występy dziś w sobotę, popisową swą rolą Potasza w krotochwili „Potasz i Perlmutter", która zdobyła sobie we Lwowie, rekordowe powodzenie. Partnerami będą: dyrektor Czarnowski, artystka scen warszawskich p. Helena Peszyńska, nowo zaangażowany amant teatru praskiego p. Stanisław Smoczyński, oraz cały zespół Teatru Małego.

Z TEATRU MAŁEGO donoszą, że przedsprzedaż biletowa, odbywać się będzie w tym roku tak samo jak w latach zeszłych w biurze kolejowem „Orbis" pl. Marjacki (dom Sprechera) w godzinach od 10-tej do 2-giej popoł. i od 4-tej do 6-tej wiecz., od godziny zaś 6.30 w kasie teatru, przy ul. Gródeckiej.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA: Phylis Haver i Victor Varconyi w filmie „Chicago".

APOLLO: „Svengali" z Pawłem Wegenerem.

LEW: Lya de Putti w filmie: „Mnich na rozdrożu", oraz „Pan szuka żony".

PALACE: „Szpiedzy".

CHIMERA: „O miłość i honor".

AVENUE: „Hazard" z Lianą Haid.

OAZA: „Faust".

GRAŻYNA: „Zmartwychwstanie".

FATFMORGANA: „Kiedy mężczyzna milczeć musi".

—o—

Ze sportu.

W sobotę, dnia 8. września, odbędą się Zawody przyjacielskie w piłce nożnej między: Zenit — M. Z. E. Lwowianka, na boisku L. K. S. „Świteź", ul. św. Marcina, dojazd tramw. 9, 5.

Początek zawodów punktualnie o godz. 4.30 popołudniu. Poprzedzą o godz. 3-ciej zawody: Zenit II — M. Z. E. Lwowianka II. — Wstęp na boisko 50 gr.

—o—

I. OKRĘGOWY ZW. STRAŻY POŻARNYCH we urządza w dniu 9. września b. r. ćwiczebny Zjazd Okręgu Lwowskiego, podczas którego odbędą się zawody pożarnicze.

Nr. dz. 1889/28.

POWIATOWA KASA CHORYCH W KAŁUSZU

ogłasza niniejszem

KONKURS

na stanowisko lekarza naczelnego Kasy

Oferty z dokumentami oraz podaniem warunków należy wnosić pod adresem Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Kałuszu do dnia 20 września 1928.

Posada do objęcia zaraz.

Wymagane jest:
1. Obywatelstwo polskie.
2. Prawo praktyki lekarskiej przyznane przez Władze Państwowe Polskie.
3. Conajmniej 5—10-cio letnia praktyka lekarska, w tem kilkuletnia praktyka w Kasie Chorych.
4. Nieprzekroczony 45 ty rok życia.
5. Wykazanie się pracą społeczną.
6. Do podań należy dołączyć curriculum vitae i odpisy świadectw z odbytych studjów i pracy.

Wybitni interniści mają pierwszeństwo. — Dokładne warunki będą omówione.

Kałusz, dnia 25 sierpnia 1928 r.

Kierownik Biura: **Aleksander Janicki** m. p.
Przewodniczący Zarządu: **Andrzej Lewicki** m. p.

L. 1999/28.

Obwieszczenie.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Samborze zawiadamia, że na podstawie ustawy z dnia 19. maja 1920 Dz. U. Rz. P. Nr. 44 poz. 272 i rozporządzenia MinistraPracy i Opieki Społecznej z dnia 24. marca 1926 Dz. U. R. P. Nr. 44. poz. 273 rozpisuje

Wybory

do Rady tejże Kasy Chorych.

Wybory odbędą się dnia 25. listopada 1928 r. od godziny 8-mej do godziny 20-tej bez przerwy.

Bliższe szczegóły odnośnie do wyłożenia list wyborców, reklamacji, list kandydatów, ilości mających się wybrać delegatów, lokali wyborczych, i t. d. podane są na rozlepionych w całym okręgu afiszach.

Sambor, dnia 2 września 1928 r.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Samborze.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.